

Korona stworzenia

Szymon Hiżycki OSB



Korona stworzenia

Medytacje
o bohaterkach
biblijnych

*Konferencje wygłoszone podczas rekolekcji dla
Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego*



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Grafika na okładce wykonana przez Borysa Kotowskiego OSB
na podstawie zwornika sklepienia piątego przęsła narteksu
bazyliki Cluny III (1. poł. XII w.) z przedstawieniem
Baranka Paschalnego

Serdeczne podziękowania dla
Ewy Jucha, oblatki tynieckiej
za przepisanie rekolekcji ojca Szymona Hiżyckiego
i pomoc w powstaniu niniejszej publikacji

Redakcja:
Elżbieta Wiater

Konsultacja:
o. Tomasz M. Dąbek OSB

Wydanie pierwsze: Kraków 2021

ISBN 978-83-8205-130-8

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-95, fax: +48 (12) 688-52-90
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl



SPIS TREŚCI



Wprowadzenie	7
# 1 Ewa – korona stworzenia	9
# 2 Sara – niezłomna nadzieja	21
# 3 Rachab – kobieta na obraz i podobieństwo Boże .	33
# 4 Anna – obraz Kościoła	45
# 5 Rut i Noemi – kobieca przyjaźń	57
# 6 Batszeba, czyli miłosierdzie.	69
# 7 Judyta – moc w słabości	79
# 8 Estera – przygotowanie na sąd	91
# 9 Matka Machabeuszy – wiara w stworzenie . . .	101

# 10 Oblubienica z Pieśni nad Pieśniami	
– miłość ponad wszystko	113
# 11 Elżbieta i prorokini Anna	
– mądrość czekania	127
# 12 Salome, matka synów Zebedeusza	
– wzór kontemplacji.	139
# 13 Samarytanka i Samarytanin	
– miłość Boga i bliźniego	151
# 14 Matka Boża i rola słabości	161



WPROWADZENIE



Wszyscy znamy siostry Matki Teresy z Kalkuty. Mało kto wie, że jeszcze przed II wojną światową żyła w Polsce niezwykła osoba, Matka Wincenta Jaroszevska, która pragnęła zająć się ludźmi odepchniętymi na margines społeczny, którzy znikąd nie mieli oparcia i zrozumienia. Założone przez nią siostry benedyktyнки samarytanki mają niezwykły charakter: nie tylko opiekują się osobami upośledzonymi, ale także mają uwielbiać Bożą sprawiedliwość. Kto w dzisiejszych czasach pamięta o Boskiej sprawiedliwości? Potrzeba tak dobrych kobiet, jak nasze siostry, które o tej prawdzie nam przypominają.

W książce Czytelnik znajdzie zapis rekolekcji wygłoszonych dla benedyktynek samarytanek latem

2021 r. Niech powrót do biblijnych kobiet i medytacja nad ich życiem pomogą nam nie tylko uwielbić Bożą sprawiedliwość, ale także lepiej wypełnić nasze powołanie.



I EWA – KORONA STWORZENIA



Rekolekcje są czasem powrotu do właściwego wspólnocie charyzmatu, a nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak istotne było dla św. Benedykta czytanie Pisma Świętego i ogólnie lektura duchowa. W *Regule* wiele razy powraca ta kwestia. Chociażby w rozdziale czterdziestym ósmym *O codziennej pracy fizycznej*. W nim autor wyróżnia dwa okresy funkcjonowania klasztoru. Ludzie wówczas jeszcze żyli w rytmie solarnym czy też agrarnym, po prostu bardziej byli związani z pracą na roli niż my dzisiaj. Mamy więc wyróżniony w *Regule* czas zimowy, który dla Benedykta oznacza mniejszą aktywność - to okres, kiedy odpoczywa nie tylko ziemia, ale i człowiek – dlatego wtedy jest bardzo dużo czasu na lekturę. Mamy

też okres letni, kiedy pracy, zwłaszcza tej fizycznej przy zbiorach, było bardzo dużo i w związku z tym swobodnego czasu też było mniej, ale i to nie zwalniało z potrzeby czytania. Bez względu więc na moment w roku św. Benedykt namawia do lektury.

Jego też widzimy jako czytelnika. Pamiętamy przecież historię z drugiej księgi *Dialogów*, jak to Got Zalla przyszedł z wieśniakiem, którego torturował, i zastał Benedykta siedzącego przy furcie klasztornej z książką na kolanach (zob. D II, 31,1–4). Patriarcha przez całą tę opowieść ciągle trzyma na kolanach kodeks – czy jest to Pismo Święte, czy coś innego – tego nie wiemy: „Benedykt i wówczas nie wstał ani czytania nie porzucił, lecz wezwał tylko braci, którym polecił wprowadzić Gota do klasztoru i tam dać mu poświęcony posiłek”. W takiej postawie z tym Gotem rozmawia, a Grzegorz Wielki wydaje się mówić przez tę opowieść, że cała moc Mnicha, cała jego mądrość wypływa z tej rozmodłonej lektury, jaką jest *lectio divina*.

Myślę, że na czas rekolekcji można spojrzeć jako na taki „czas zimowy”. Odpoczywamy jak kiedyś nasi ojcowie i nasze matki odpoczywali w okresie uśpienia wegetacji, razem z ziemią. Mamy teraz właśnie moment zatrzymania, podczas którego możemy się zasłuchać w Boże słowo, zapatrzeć w Najświętszy Sakrament i przez to też doznać oczyszczenia.

Pierwszą kobietą, którą chciałbym, żebyśmy się zajęli – chyba trudno, żeby było inaczej – jest Ewa. Przypomnijmy sobie urywek z Księgi Rodzaju, by posmakować chociaż, co Pismo Święte mówi nam o niej.

Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”. Potem Pan Bóg rzekł: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”.

Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rdz 2,15–24).

Wiadomo, że Ewa pojawia się w różnych miejscach Starego Testamentu – to jest akurat pierwsze z nich, moment jej stworzenia – ale myślę, że ten fragment pomoże nam lepiej uporać się z pewnymi stereotypami, które mamy na jej temat.

Przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że została ona stworzona na obraz i podobieństwo Boga. Często o tym zapominamy, bo myślimy o niej przede wszystkim jako o tej, która zwiódła Adama, dała mu zakazany owoc, była nieposłuszna Bogu, ale zapominamy o dobru, które Stwórca w nią włożył. Kiedy zaczynamy mówić o matce wszystkich ludzi, musimy pamiętać, że pomimo tego grzechu, który popełniła, to obecny w niej obraz Boży nie został jej zabrany a ponieważ – jak to Pismo Święte mówi – jest matką wszystkich żyjących, całego rodzaju ludzkiego (por. Rdz 3,20), więc można powiedzieć, że niejako nam ten Boży obraz przekazuje.

To jednocześnie jest podpowiedzią, że bez względu na to, co byśmy zrobili w naszym życiu, czego byśmy w nim nie nawywijali, to ten obraz Boży będzie w nas stale trwać. Czasami może się nam wydawać – kiedy zrobimy coś złego, doświadczamy jakichś pokus albo nie możemy sobie z czymś

poradzić – że wstyd przyjść i klęknąć przed Panem Bogiem. Możemy mieć taką pokusę, jest ona bardzo demoniczna, bo dokładnie do tego samego, już z oddali, nakłonił Adama i Ewę diabeł, mianowicie do ukrycia się przed Panem Bogiem w krzakach. A Stwórca ich woła, wyciąga z tych zarośli, św. Ambroży mówi nawet, że niejako stwarza ich po raz drugi, bo im przypomina o ich godności, rozmawia z nimi, jakby wracając do tej prawdy, że są stworzeni na Jego obraz i Jego podobieństwo. Ewa właśnie to nam przypomina, że bez względu na to, jak daleko odeszliśmy, nasz powrót powinien rozpocząć się od rozmowy z Panem Bogiem. Świadczy o tym, że nie ma takiej sytuacji czy działania, które by spowodowało, że przestajemy być zdolni, by na nowo podjąć rozmowę z Bogiem. Adam z Ewą zostali uratowani w Chrystusie, co rozpoczęło się właśnie od – i to nam Ewa przypomina – rozmowy z Panem Bogiem. To jest pierwszy wniosek z przyglądania się bliżej jej postaci: obraz Boga w nas trwa i dialog z Nim musi być kontynuowany; bez względu na to, na jakim etapie życia jesteśmy, nigdy nie wolno nam zaprzestać rozmowy z Panem.

O pierwszej kobiecie musimy pamiętać również i to, że, jak to czytamy w tym tekście, została stworzona na samym końcu, czyli jest ukoronowaniem

całego dzieła stworzenia. Co więcej – to jest nam powiedziane we wcześniejszym rozdziale – że człowiek jest dopiero pełny wtedy, kiedy jest mężczyzną i kobietą, męskim i żeńskim: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1,27). Można więc powiedzieć, że mężczyzna jest niekompletny bez kobiety i kobieta jest niekompletna bez mężczyzny. Nie ma znaczenia, czy to dopełnienie dokona się w kontekście małżeństwa, czy będzie miało formę ślubów zakonnych, konsekracji – dusza ludzka jest powołana do tego, żeby stała się oblubienicą Chrystusa. Intuicyjnie czujemy, że sami nie wyrażamy jeszcze wszystkiego, musimy mieć swoją drugą połowę, której się oddamy, której się poświęcimy, dla której będziemy wszystkim, podobnie jak ona dla nas. Co więcej, a co też jest nam tutaj powiedziane, to dopełnienie jest najwspanialszym Bożym darem. Jest napisane w Piśmie Świętym, że każde stworzenie otrzymało nazwę „istota żywa” – co samo w sobie jest ciekawe – natomiast samo imię *E w a* oznacza *ż y j ą c ą*; wszystkie istoty na świecie są istotami żywymi, ale *k o b i e t a* oznacza *ż y c i e*. Ona to życie podtrzymuje, pielęgnuje, chroni, czasem nawet umrze, byleby to życie uratować.

Po trzecie, Ewa przypomina nam również o tym, że jesteśmy wszyscy jedną rodziną, czyli przypomina

nam o powszechnym braterstwie, które nas wiąże. Zawsze, kiedy są problemy we wspólnocie, mamy problemy z jakąś siostrą lub kimś innym w Kościele, warto sobie przypomnieć, że jesteśmy jedną rodziną, pochodzimy wszyscy z jednego łona, dlatego nienawiść czy pogarda okazywana drugiemu człowiekowi zawsze jest pogardą czy nienawiścią okazywaną własnej rodzinie. Tu wiele może nam powiedzieć właśnie Ewa, która była przecież matką i Kaina, i Abla, a więc doświadczyła bólu z powodu tego, że brat zabił brata.

Możemy wreszcie w pierwszej matce widzieć obraz Matki Bożej, jakąś Jej zapowiedź. Jak pamiętamy, od czasów Ojców Kościoła, przynajmniej do II w., Maryja jest nazywana drugą Ewą. To, o czym wspomniałem w poprzednim akapicie, nasuwa nam skojarzenia z Matką Bożą Bolesną. Ona cierpi nie tylko dlatego, że patrzy na mękę swojego Syna, ale również z powodu ludzi, którzy tę mękę zadają, którzy grzeszą. Jako matka wszystkich żyjących w Duchu – jako ta prawdziwa Ewa, czyli ta, która daje życie – zjednoczona jest ze swoim konającym Synem, ale możemy również pomyśleć i o tym cierpieniu, które w niej wywołuje widok pozostałych Jej dzieci, które wyrządzają to zło.

Innymi słowy, o Ewie możemy też myśleć jako o tej osobie, która uczy nas miłości i to bardzo trud-

nej, bo jest matką braci, którzy są skłócenii. Kiedy myślimy o historii Kaina i Abla (zob. Rdz 4,1–16), to warto sobie przypomnieć, że to nie jest tak, że tylko starszy był ten zły, a młodszy to był tylko ten dobry. Czytamy o tym, że Bóg przyjął ofiarę Abla, a na ofiarę Kaina nie chciał patrzeć, i to jest prawda, ale potem młodszy nie zauważa tego, że oblicze jego brata jest smutne; to widzi tylko Bóg. Abel nie dostrzega tego, że jego brat ma jakiś problem, z czymś się zmagają, bo jest tak zajęty sobą i przyjęciem jego ofiary, że zupełnie nie zwraca uwagi na to, co się dzieje u Kaina. To znaczy, że w tej rodzinie był ukryty jakiś dramat, problem. Ewa, która była matką obu, czyli kochała jednego i drugiego, musiała przyjąć na siebie ciężar tych trudnych miłości, takich troszeczkę nie do pogodzenia. Pismo Święte o tym jej cierpieniu mówi w dalszym opisie: *Adam raz jeszcze zbliżył się do swej żony i ta urodziła mu syna, któremu dała imię Set, „gdyż” – jak mówiła – „dał mi Bóg potomka innego w zamian za Abla, którego zabił Kain”* (Rdz 4,25) – wspomina zabitego, jakby dalej czuła ból z powodu jego utraty. Potem – to bardzo dalekie echo jej cierpienia – będziemy mieli w scenie Męki Pańskiej Maryję, która będzie widziała i katów, i Ofiarę, kochając pierwszych i drugiego.

Po czwarte, Ewa jest też znakiem nadziei dla nas; w tym sensie, że Pan Bóg zawsze ma lek na każdą

chorobę, na każdy grzech ma lekarstwo. Nawet jeżeli mówimy to tym, który popełnili pierwsi rodzice, a który zaburzył pierwotną harmonię stworzenia – również na niego Bóg ma sposób. Czasami zmagamy się z jakimiś naszymi słabościami i może nam się wydawać, że już dla nas nie ma żadnej nadziei ani ratunku, jesteśmy skazani na porażkę i tak dalej. Tymczasem już w momencie tuż po upadku – kiedy Pan Bóg wyciąga Adama i Ewę z krzaków, w których się schowali – od razu im daje to, co nazywa się w teologii protoewangelią (zob. Rdz 3,15), czyli zapowiedź potomka córki Ewy, któremu wąż zmiażdży piętę, ale On zmiażdży wężowi głowę.

Tym samym nie jest tak, że Pan Bóg każe nam czekać nie wiadomo jak długo na swoją reakcję, ale od razu potrafi postawić trafną diagnozę i od razu potrafi dać nadzieję oraz przebaczenie.

Jak więc widzimy, Ewa w całym swoim działaniu jest bardzo ludzka, rzeczywiście jest archetypem kobiety. Z jednej strony, została niesamowicie obdarowana: stworzona na obraz i podobieństwo Boże i to jako korona stworzenia, samo jej imię zakłada swego rodzaju misję chronienia życia, a z drugiej – jest nam pokazana jako człowiek, który nie do końca dorósł do swojego powołania (zupełnie jak my), próbował zerwać więź z Panem Bogiem, chowając się w krzakach, dopuszczał do swego umysłu różne

go rodzaju podejrzenia, które mogły go skłócić ze Stwórcą. To On jest łącznikiem między nią a nami, bo to On Ewę, ale również i nas z naszych różnych krzaków wyciąga, daje nam nadzieję, ma lek na nasze różnego rodzaju słabości i nie zabiera darów, którymi wcześniej nas obdarował. Nie cofa tego, co wcześniej nam dał.

Myślę, że o Ewie też warto pomyśleć jako o osobie, która uległa podszeptowi złego ducha, a stało się tak, ponieważ bardzo chciała być podobna do Pana Boga. Jak pamiętamy, w tej historii wąż mówi do niej, że jak zje zakazany owoc, to będzie taka jak Stwórca. Ewa dlatego ten owoc zjada, że chce być taka jak Bóg, a nie dlatego, że chce być nieposłuszna. Do tego kiedy potem spotyka się z Panem Bogiem, nie mówi Mu, że zrobiła to, czego nie wolno, bo chciała być taka jak Ty, a więc nie wyznaje Mu w ten sposób swojej miłości, fascynacji Nim, ale zrzuca winę na węża tak, jak mąż chwilę wcześniej zrzucił winę na nią. W całej tej rozmowie nie ma szczerości.

Myślę, że warto też patrzeć przez pryzmat Ewy na nas, mianowicie, że bardzo często robimy różne złe rzeczy dlatego, że w nieuporządkowany sposób dążymy do tego, żeby zrobić coś dobrego. Mamy różnego rodzaju potrzeby i pragnienia, ale stara-

my się je zaspokoić w niewłaściwy sposób. Ewa nas przestrzega, żeby nie wybierać takiego rozwiązania.

Mówi nam także – to po piąte – żeby w dialogu z Panem Bogiem być osobą szczerą, żeby mówić wprost, jak się sprawy mają. Gdybyśmy chcieli w Piśmie Świętym znaleźć antytezę do tego, co zrobiła Ewa w rozmowie z Bogiem, trzeba by na pewno sięgnąć po konanie Jezusa w Ogrójcu. Upada On na twarz przed Ojcem i mówi Mu prawdę, mówi Mu, jak On to widzi, jednocześnie deklarując posłuszeństwo. To jest postawa, której matce wszystkich ludzi troszeczkę zabrakło.

Podsumowując, widzimy w niej piękno Bożego stworzenia, koronę stworzenia, arcydzieło Boga – to, co najpiękniejsze, zostawił na koniec – a z drugiej – dostrzegamy w niej, tak nas dręczącą, codzienną ludzką słabość, która może doprowadzić do upadku. W historii Ewy jednak widzimy też to, co najważniejsze, mianowicie, że Pan Bóg daje nam łaski i różnego rodzaju środki do działania, ale również że nigdy nas nie opuszcza, bez względu na to, co się w naszym życiu stanie i co złego byśmy zamierzali zrobić lub zrobili.